

Emes Milligan, Teraz

Muszę teraz biec, muszę teraz biec
Wiem, wiem, wiem
Muszę teraz biec, muszę teraz biec
Nim nadejdzie dzień
Muszę teraz biec, muszę teraz biec
Nie dam wciągnąć się
Musze teraz biec, muszę teraz biec
W ten owczy pęd!

Próbują mówić mi co mam robić
Co jest lepsze dla mnie
Nie uwierzę sam, ale wiem to bardziej snobizm ich
Przecież każde drzewo kiedyś było ziarnem
Czasem wiele zależy od pogody
I nawet, gdy dostanę salwę, gdy spieprzę, padnę,
To nie pójdzie na marne,
Bo nikt nie dał mi pokazując palcem
Tyle ile dał mi wiedzy, każdy od życia liść
Nie wiem co jest na końcu drogi
Fakt, może się mylę, może zostanę sam?
Stracę ją, jeśli w ogóle ją poznam?
Przez własne ja, bądź przez jej strach?
Nie wiem, ale zrobię wszystko, by tak się nie skończyło
Nie walczę o hajs czy o względy, ale o miłość
Jeszcze te idee żyją; niech żyją!
Stawiam na jakość, nie ślepą walkę o ilość

Muszę teraz biec, muszę teraz biec
Wiem, wiem, wiem
Muszę teraz biec, muszę teraz biec
Nim nadejdzie dzień
Muszę teraz biec, muszę teraz biec
Nie dam wciągnąć się
Musze teraz biec, muszę teraz biec
W ten owczy pęd!

Teraz muszę teraz biec
Muszę biec
Wciąż muszę biec
Muszę biec
Teraz muszę teraz biec
Biec, biec, biec
Teraz muszę teraz biec

Życie ma dwie strony medalu
Z jednej czuję wstyd i żal
Z drugiej powinienem dostać medal
Nie szukam winnych, to życie nas pozmiało
Jeśli nie szukasz też, zmiesza się między nami przepaść
Łatwo jest popaść w letarg i przegrać życie - dlatego te wybory
Nikt na Ciebie nie czeka na szczycie
Do niego tylko ty poznasz drogę
I musisz wiedzieć jak przejść wiatr, burzę upał i ogień
Przede wszystkim zaufać sobie i swoim wyborom
A ciężko iść naprzeciw tego, co wszyscy wybiorą
Gdy każdy czyn jest jak rękopisy, nie płoną
Raz opijesz słodki triumf, innym razem płacisz słono
Ale żaden nie zniknie, nie, ale żaden nie zniknie, nie
Ale żaden nie zniknie, nie, ale żaden nie zniknie, nie
Musisz teraz biec!